Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, SOBOTA 3 PAŹDZIERNIKA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY. | Nr. 23.

Znowu krwawy bunt w więzieniu.

Więźniowie zdemolowali urządzenie celi i z barykad atakowali policję i dozorców odłamkami żelaza, cegieł i drzewa.

Policja strzelała z karabinów do celi buntowników. — Jeden więzień zabity. 11 policjantów i kilku więźniów rannych.

Z Łomży donoszą nam:

Zaledwie przebrzmiały echa krwawego buntu więźniów na Świętym Krzyżu pod Kielcami i głodówki we Lwowie — a znów mamy do zanotowania krwawy bunt skazańców w więzieniu karnem w Łomży.

Wczoraj, około godz. 6 wieczorem w celi Nr. 3, w której odsiadywało karę 11 więźniów kryminalnych, wybuchł bunt.

Więźniowie zdemolowali urządzenie celi i hałaśliwie domagali się wypuszczenia ich na wolność.

Dozorcy więzienni usiłowali wtargnąć do celi, aby przywrócić porządek — zastali jednak drzwi od wewnątrz zabarykadowane.

Na odgłos przerażających krzyków, więźniowie z pozostałych cel przyłączyli się do buntu.

W całym gmachu więziennym powstał nieopisany hałas.

Naczelnik więzienia, insp. Paderewski, widząc, że bunt przybiera coraz groźniejsze rozmiary i że żadne perswazje nie odnoszą skutku —

zmobilizował całą straż

więzienną, która obstawiła cele, aby nie dopuścić do połączenia się więźniów.

Zbuntowani próbowali bowiem łomami i odłamkami żelaza wyważyć drzwi swych cel.

Równocześnie zarząd więzienia zawiadomił o buncie policję i prokuraturę, żądając pomocy.

Do gmachu więziennego przybyła wkrótce policja w liczbie kilkudziesięciu ludzi z aspirantem Kuczyńskim na czele. Policjanci otoczyli pierwszym pierścieniem cały gmach więzienny, poczem wkroczyli do więzienia, mając karabiny najeżone bagnetami i gotowe do strzału.

Do więzienia przybył również prokurator Siennicki oraz podprokurator Krzywiec.

Tymczasem sytuacja w więzieniu stawała się

coraz groźniejsza.

Aspirant Kuczyński postanowił przypuścić

szturm do cel,

w nadziei, że uda mu się bez użycia broni bunt zlikwidować.

W chwili jednak, kiedy otworzono celę Nr. 3, okazało się, że w celi panuje zupełna ciemność.

Więźniowie przecięli bowiem druty elektryczne.

Na korytarzu również światło pogasło.

Korzystając z ciemności rzucili się więźniowie na policjantów, bijąc ich odłamkami żelaza i drzewa.

Ranni i zabici.

Zaskoczeni napaścią policjanci zostali silnie poturbowani.

Zranionych zostało **11 policjantów**, a wśród nich ciężką ranę twarzy otrzymał aspirant Kuczyński.

Okazało się, że więźniowie mieli przygotowane najrozmaitsze odłamki żelaza, drzewa, a nawet kamieni, które zbierali od dłuższego czasu.

Policja cofnęła się i ugrupowała w końcu więziennego korytarza.

Wówczas z polecenia prokuratora Siennickiego

policja użyła broni.

Początkowo na postrach.

Gdy i to nie pomogło, zaczęto

strzelać do celi z karabinów.

Po kilkunastu strzałach nastąpiła cisza.

Okazało się, że

kilku więźniów zostało rannych.

Jeden z więźniów, a mianowicie niejakij Rogalski, który podczas strzałów znajdował się na barykadzie,

został śmiertelnie ranny w brzuch.

Po upływie pół godziny Rogalski zmarł.

Był on skazany na **15 lat** więzienia za zabójstwo.

Krwawy bunt zlikwidowano ostatecznie dopiero około północy.

Uczestników buntu osadzono w oddzielnych celach.

W związku z buntem więźniów wyjechał do Łomży prokurator sądu apelacyjnego z Warszawy p. Łuński, w celu przeprowadzenia doraźnego dochodzenia.

Władze bezpieczeństwa prowadzą energiczne śledztwo, mające na celu wykrycie organizatorów buntu.

Zwraca uwagę okoliczność, iż w więzieniu łomżyńskiem już przed kilku dniami ujawniono próbę ucieczki. Więźniowie usiłowali za pomocą piłowania krat wydostać się na wolność.

Próba ta została udaremniona w porę przez dozorców więziennych.

Dotychczasowe śledztwo zdaje się potwierdzać przypuszczenie, iż więźniowie otrzymywali pomoc z zewnątrz.

Na czasie.



— **Pożyczyłem Adasiowi pięć tysięcy złotych. Czy też ta suma jest u niego pewna?**
— **U Adasia? Co za pytanie. Jak w banku.**
— **Słuchaj, moja droga. Czybyś ty nie mogła dać mi solidniejszego zapewnienia, bo zaczynam się lękać?**

Zamach na dyrektora banku.

Dokonał go podobno zredukowany urzędnik.

Z Poznania donoszą nam:

Ofiarą zamachu padł świeżo dyrektor jednego z banków warszawskich p. Kowalski.

Dyrektor Kowalski jechał sam jeden w przedziale 2 klasy pociągu osobowego bezpośredniej komunikacji Poznań—Rowicz. W chwili, gdy pociąg około godziny 18,40 znajdował się między Luboniem i Puszczykowem padł do przedziału, zajmowanego przez dyrektora K. celny strzał, raniąc go w policzek.

Równocześnie sprawca, względnie sprawcy,

dali około 20 strzałów

na szczęście bez poważniejszych następstw.

Pociąg zatrzymano natychmiast, ale mimo poszukiwań sprawcy strzałów nie odnaleziono. Po przybyciu do Czempinia zawezwany lekarz nałożył rannemu opatrunek, a komisarz policji sporządził o zajściu protokuł.

Jednakże poszkodowany niemógł udzielić wskazówek, któreby pozwoliły śledztwu rozwikłać zagadkę zamachu. W każdym razie sprawca strzałów musiał, według orzeczenia ekspertów,

znajdować się na stopniach wagonu, strzał bowiem tak celny, jak w danym wypadku, nie mógł paść z innego miejsca w czasie biegu pociągu.

Według wersji, zebranych w Poznaniu, sprawca strzałów jest zredukowanym urzędnikiem a zamach był dokonany z pobudek zemsty.

Groźba strejku urzędników

państwowych w Wiedniu.

Wiedeń, 2

Prowadzone od dłuższego czasu rokowania między urzędnikami państwowemi i rządem w sprawie podwyżki płac zostały w dniu wczorajszym zerwane. O ile ze strony rządu nie podjęta zostanie inicjatywa w celu ponownego nawiązania rokowań, należy się liczyć z wybuchem strejku urzędników państwowych.

W. S.

Niemiecki węgiel

dla przełamania strejku w St. Zjedn.

New Jork, 2 października.

Dyrektor „Burns Brothers“, jednej z największych firm węglowych w Nowym Jorku, p. Wertheim, zakupił w Zagłębiu Ruhry 250 tysięcy tonn węgla na sumę 600 tysięcy funtów szterlingów dla Stanów Zjednoczonych, w celu przełamania strejku w kopalniach antracytu w Ameryce. P. Wertheim ma podobno również porobić zakupy węgla w Anglji.

Dolar w Łodzi

Kurs dolara na rynku pieniężnym w Łodzi wynosił: dziś w godzinach porannych w płaceniu 6,15 w sprzedaży — 6,20. Tendencja niejednolita. Podaż w zupełności pokrywa niewielkie zapotrzebowania.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZ.

Londyn 28.99
New-Jork 5.96
Szwajcarja 115.51

DRUGA PRZEDGIEŁDA WARSZ.

Dolar 6.15

3cia PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolar 6.14
Tendencja utrzymana.

GIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty 86.50
Warszawa 85.95
Dolar 5.24
Przekaz na Warszawę 6.

„Stop, panie ministrze!..“ odpowiedział Chamberlain Stresemanowi.

Niemcy udają się do Locarno zwyciężeni w przededniu batalji.

Kilka dni dzieli nas zaledwie od otwarcia konferencji w Locarno.

W gmachu sądu zasiądą przy stole konferencyjnym Briand, Chamberlain i Stresemann i debatować będą o zabezpieczeniu Europy.

Tam ma się zakończyć ostatni akt sztuki, która grana była na wszystkich prawie deskach scenicznych ministerstw spraw zagranicznych Europy.

Do tej pory głównemi aktorami tej sztuki byli Briand i Chamberlain. Teraz przybył jeszcze jeden aktor — minister Stresemann, który dość długo przygotowywał się do swej roli.

Próba generalna tego ostatniego aktu która odbyła się onegdaj jednak zawiodła.

Bohater głównej roli p. Streseman w ostatniej chwili nie dopisał. Uległ on presji nacjonalistów niemieckich i zamiast podziękować uprzejmie za otrzymane zaproszenie na konferencję w Locarno wysłał wielkie memorandum do mocarstw sprzymierzonych, w którym zwala z Niemiec winę za wybuch wojny światowej.

Jakkolwiek Anglji bardzo obecnie zależy na dobrych stosunkach z Niemcami ale takie wystąpienie niemieckiego ministra spraw zagranicznych było już i spokojnym anglikom za wiele.

Stop, panie ministrze — odpowiedział Chamberlain Stresemanowi.

To jest sprawa przesądzona, i nie możemy więc wszczynać nad nią żadnej dyskusji.

O niezręczności dyplomacji niemieckiej wiemy już oddawna. Mimo to, ani w Londynie, ani w Berlinie nie przypuszczano, aby Niemcy wysunęły obecnie sprawę winy wybuchu wojny światowej, która od siedmiu lat wywoływała już tyle jątrzeń i może nawet stać się ponownie przeszkodą do uregulowania sprawy bezpieczeństwa w Europie.

Niezręczność wystąpienia niemieckiego podaje również ostrej krytyce słynny publicysta niemiecki naczelny redaktor „Berliner Tageblattu“ p. Teodor Wolff, który stwierdza, **że Niemcy udają się do Locarno, jako zwyciężeni jeszcze w przededniu rozgrywającej się batalji.** Można sądzić — pisze on — o Stresemanie co się chce, ale nikt przecież nie powie, że jest on głupcem.

Dlaczegóż więc nie przewidział, iż może ponieść klęskę wysuwając obecnie kwestję winy za wybuch wojny światowej.

***

Nacjonaliści niemieccy jak wiadomo stawiali bardzo wiele trudności w zwołaniu konferencji w Locarno.

W ostatniej chwili jednak wyrazili swą zgodę, żądając jednocześnie wystawienia im świadectwa moralności przez państwa sprzymierzone.

Odpowiedź angielska, która stwierdza, iż wielka Brytanja nie może zmienić swego sądu co do winy za wybuch wojny jest właśnie tym świadectwem, którego żądali.

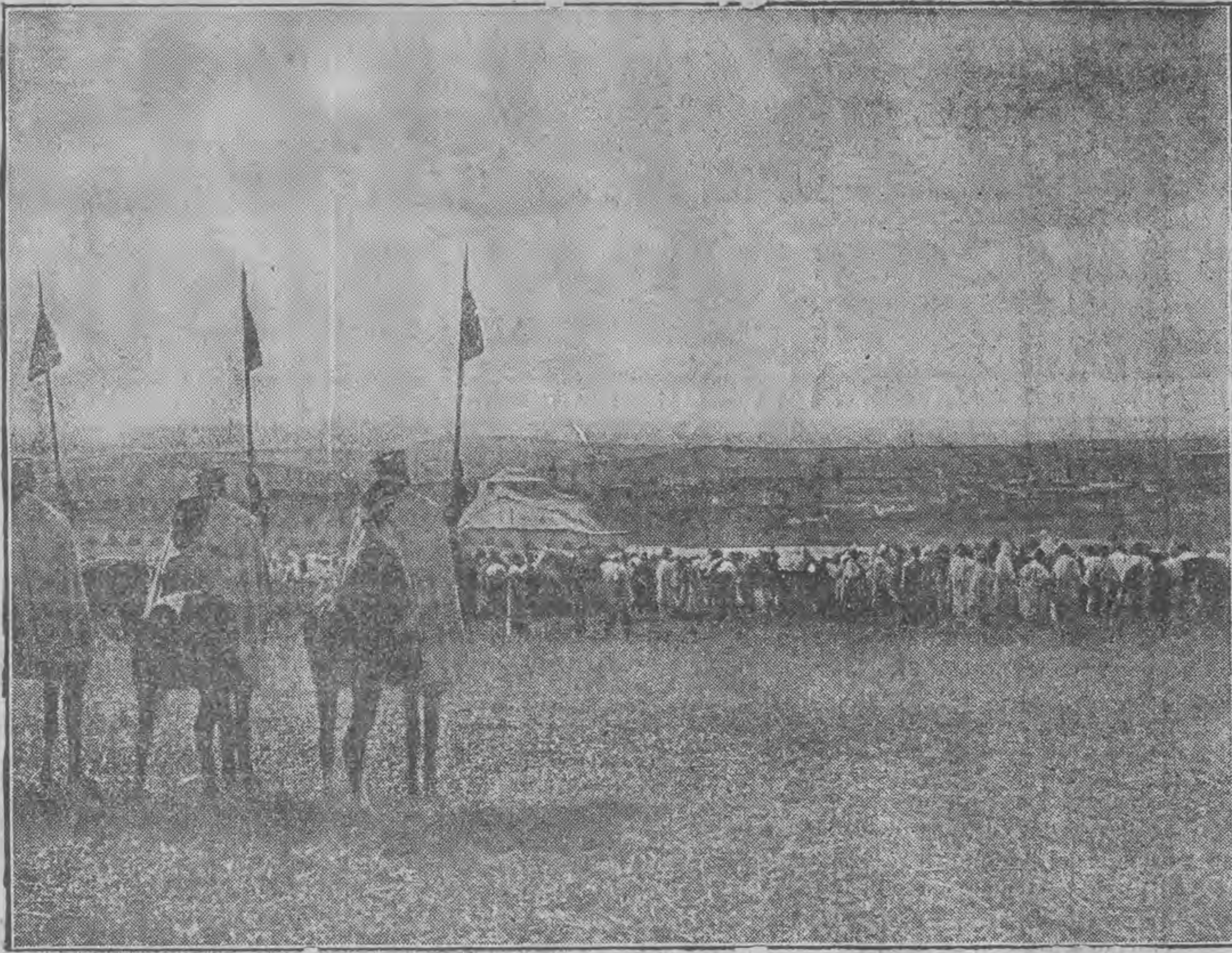
Dobrze się stało, że w chwili, gdy mówimy o utrwaleniu pokoju państwa sprzymierzone raz jeszcze przypomniały kto ponosi winę za krwawą rzeź europejską.

**

Ta porażka Niemiec wpłynie zapewne w wielkim stopniu na bieg konferencji w Locarno.

Gdyby rząd dr. Luthra i Stresemanna ulegał nadal wpływom nacjonalistów i za wszelką cenę w obecnej chwili chciał oczyścić Niemcy z winy za wywołanie wojny światowej to nie ulega żadnej wątpliwości, iż rokowania locarneńskie nietylko byłyby utrudnione, ale mogłyby nawet zostać rozbite.

H. Pas.



W obozie Abd-el-Krima, przywódcy riffenów.

Morderca, który „chorował na sensację.”

:o:

Syn miljardera new-yorskiego, manjak i degenerat, kazał uprowadzić murzynowi 6-letnią dziewczynkę, którą zamordował.

:o:

Hypersensacja, która poruszyła Stany Zjednoczone.

Ameryka staje się powoli krajem klasycznych zbrodni filmowych. Z Nowego Jorku donosiliśmy już o sensacyjnym napadzie, uprowadzeniu i zbrodni, która przypomina żywcem scenarjusz filmowy.

Zbrodnia przedstawia się tak: W ubiegłą sobotę rano pojawiła się w największych dziennikach nowojorskich olbrzymiemi literami wydrukowana wiadomość o tajemniczem uprowadzeniu **6-letniej Mary Daly, córki znanego amerykańskiego finansisty.** Uprowadzenia dokonał murzyn. Równocześnie towarzystwa radjowe głosić poczęły po całym obszarze Stanów Zjednoczonych, iż ojciec zaginionego dziewczęcia **wyznaczył nagrodę 10,000 dol. za wyszukanie malutkiej Mary, której rysopis równocześnie rozesłano tą samą drogą radjową.** Ogólnie przypuszczano, że uprowadzenia dokonano w celu wymuszenia.

Wypadek powyższy zdarzył się w pobliżu Nowego Jorku na letnisku Montclair. Miejscowość powyższa leży między Blomfield Kanal a lesistem ustroniem zwanej Forest Montains. Malutka Mary Daly znajdowała się w krytycznym dniu tam o godzinie 11 przed południem pod opieką kilku guwernerów i jednego szofera i bawiła się na łąkach laleczkami. Nagle z gąszcza wyskoczył wysoki, barczysty murzyn, pochwycił błyskawicznym ruchem dziewczynkę i w jednej chwili przeniósł ją do zielono pomalowanego auta, które z miejsca ruszyło pędem w kierunku Blomfield-Kanal. Guwernerzy, spostrzegłszy co się dzieje, puścili się w pogoń za murzynem, wznosząc rozpaczliwe okrzyki. Równocześnie puścił się za murzynem w pogoń szofer. Zaledwie jednak zbliżył się na krótki dystans do murzyna, **padły nagle z niewiadomej strony trzy strzały rewolwerowe, które zraniły go śmiertelnie.**

W pół godziny potem zawiadomiono o zbrodniczem uprowadzeniu córki p. Daly, który w tym czasie zajęty był gorączkowo w swem biurze na Wallstreet. Zrozpaczony ojciec porozumiał się natychmiast z towarzystwami radjowemi, które przez najbliższe 8 godzin w odstępach co 30 minut rozsyłały po całych Stanach od Alaski po Kalifornię meldunki o uprowadzeniu Mary Daly. **Wieczorem na największej ulicy Nowego Jorku pojawiły się w kinach obrazy małej Mary, a równocześnie przesłano jej fotografję na drodze radjowej do wszystkich wielkich pism Stanów Zjednoczonych.** Niestety jednak przez cały dzień nie zdołano wpaść na ślady dziecka.

W międzyczasie na wieść o uprowadzeniu białego dziewczęcia przez murzyna **na podność się począł w dzielnicach zamieszkałych przez murzynów wrogi nastrój ze strony białej ludności i tylko dzięki interwencji policji nie przyszło do masowego stosowania prawa lynchu.**

W końcu wpłynęła na drugi dzień do jednego z biur policyjnych na przedmieściach Nowego Jorku wiadomość **o znalezieniu zwłok murzyna, który porwał** małą Mary. Zwłoki jego znaleziono w pobliżu opuszczonego auta w odległości kilometra od Montclair. **Po małej dziewczynce jednak nie znaleziono w aucie żadnego śladu.** Natychmiastowa ekspertyza lekarska wykazała, **że murzyn został zabity przed 24 godzinami i to strzałami rewolwerowemi tego samego kalibru, co szofer małej dziewczynki.**

Skrupulatne badanie wnętrza pustego auta doprowadziły w dalszej konsekwencji do ustalenia, że murzyn ów znajdował się od dwóch tygodni w służbie **młodego Harrison Noela** syna znanego nowojorskiego adwokata. Na polecenie policji uwięziono młodego Noela i po dalszych badaniach wyszły na jaw wprost przerażające motywy zbrodni: okazało się, że młody Noel był główną sprężyną owego niesłychanie wyrafinowanego uprowadzenia Mary **i że z jego to polecenia porwał murzyn dziewczynkę.** Najbardziej zdumiewające są motywy jego czynu: okazało się, iż działał on **pod wpływem potrzeby ciągłej podniety nerwów i żądzy sensacji. Owa chęć przeżyć sensacyjnych tak dalece go opanowała, iż z całą premedytacją postanowił przeprowadzić uprowadzenie małej dziewczynki, którą po krwawej rozprawie z obu szoferami (padli od kuli rewolwerowych z jego ręki) umieścił w tajemniczem pustkowiu na krańcach Forest Mountains,** gdzie według jego zapewnień dziewczynka miała przebywać bezpiecznie. Niezwłocznie organa policyjne udały się na miejsce wskazane przez „chorego na sensację“ Noela.

Niestety malutką Mary Daly zanleziono już nieżywą, a ciało jej posiatkowane było licznemi kulami rewolwerowemi. Ciało małej dziewczynki skutkiem panujących upałów znajdowało się w **stanie częściowego rozkładu.** Nieszczęśliwy ojciec na widok córki popadł w stan ciężkiego omdlenia.

Niesłychana zbrodnia, której motywy i przebieg podajemy powyżej jest dowodem moralnego rozkładu i degeneracji synów wybitnych finansistów amerykańskich, chorujących coraz to bardziej na niezdrową, zatrutą wyziewami najokrutniejszej zbrodni, sensację.

W wypadku powyższym okazało się, iż młody Noel przebywał czas jakiś w zakładzie dla nerwowo chorych. Został jednakże po jakimś czasie, jako zdrowy oddany opiece domowej.

Rzecz charakterystyczna, iż ojciec młodego wykolejeńca, będąc sam adwokatem „podjął się jego obrony, którego dziś ze zrozumiałem zainteresowaniem oczekuje cała. zawsze żądna sensacji Ameryka.



— Ach, łaskawa pani, czuję, że się starzeję!
— Tak, to musi być tragiczne dla pana!



— Niech żyje! Sfotografować go! Sfilmować go! Wykupił weksel w terminie!

Szwagier cesarza Japonji

zwiedza pola bitwy pod Łodzią.

Jest to główny cel jego jutrzejszej wizyty w naszym mieście

Dziś o godz. 6 m. 50 rano pociągiem z Gdańska przybędzie do Warszawy specjalna misja wojskowa z Japonji celem zwiedzenia pól bitew z wojny światowej pod Łodzią i Gorlicami, tudzież z wojny polsko - bolszewickiej pod Radzyminem.

Misji tej przewodzi pułkownik hrabia Assa, pod którym to pseudonimem kryje się szwagier cesarza japońskiego ks. Asaka.

Towarzyszy mu 2 innych pułkowników japońskich i jeden kapitan.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w poselstwie japońskim obiad na cześć wybitnego gościa z udziałem gen. Sikorskiego, gen. Józefa Hallera, szefa protokółu dyplomatycznego p. St. Przeździeckiego, Henryka Potockiego, prezesa rady miejskiej p. Balińskiego i in.

Jutro rano przybędzie misja autami do Łodzi, skąd wieczorem odjazd do Krakowa.

Na pola naszych bitew towarzyszyć jej będą oficerowie polskiego sztabu generalnego z gen. Kukielem na czele i wygłoszą na miejscu informacyjne referaty.

W Warszawie ks. Assaka mieszkać będzie w poselstwie japońskim przy ul. Foksal.

—o—

Żandarm przebił bagnetem żołnierza

który stawił mu opór.

Z Tarnopola donoszą nam:

Wachmistrz żandarmerji wojskowej Polak, wykonując swój obowiązek, legitymował wczoraj wieczorem przed cyrkiem Muszyńskiego st. szeregowca, Rechlewskiego.

Znajdując jego papiery w nieporządku kazał mu iść ze sobą na odwach. Rechlewski odmówił temu rozkazowi kategorycznie twierdząc, iż ma papiery w porządku, a na ponowne wezwanie do posłuszeństwa wyciągnął z kieszeni rewolwer.

Wobec grożącego niebezpieczeństwa wachmistrz Polak zrobił użytek z broni przebijając Rechlewskiemu bagnetem bok.

Rannego odwieziono do szpitala powszechnego, gdzie po wykonaniu operacji pozostawiono go w stanie niezbyt groźnym. Po powrocie do zdrowia będzie on oddany do dyspozycji sądu wojskowego za opór władzy i niebezpieczne pogróżki.

Katastrofa automobilowa

w Zakopanem.

Z Zakopanego donoszą nam:

Dnia 26 września około godz. 2-ej w nocy ulice Zakopanego były terenem karkołomnych harców szofera prowadzącego auto, należące do miejscowej firmy p. p. Jana Orłowskiego.

Na skręcie Starej Polany auto to, pędzące z wielką szybkością, o mały włos nie wpadło do potoku. Nie zrażony tem szofer, zdwoił szybkość, a w parę chwil potem na Kamieńcu, auto z powodu karygodnej lekkomyślności kierowcy, uderzyło w słup telegraficzny.

Skutek był fatalny. Auto ocierając się o słup obcięło jednemu z pasażerów dwa palce i zmiażdżyło mu rękę. Siła uderzenia była przytem tak wielka, że pasażerów wyrzucony został równocześnie z siedzenia i spadł na kupę kamieni, oddaloną o kilka metrów od miejsca katastrofy doznając ogólnych potłuczeń.

Jak się okazało, nieszczęśliwą ofiarą jest p. Józef Fiszer, właściciel zakładu fryzjerskiego w Zakopanem.

Szofer doznał złamania ręki.

Wszyscy oni przewiezieni zostali do miejscowego szpitala.

Pieniędzy nie przyjmuję, prąd wyłączam i basta!..

Oburzające praktyki łódzkiej elektrowni wobec konsumentów prądu.

Pan K., zamieszkały przy ul. Gdańskiej, otrzymał niedawno rachunek z elektrowni na 10 złotych.

Wobec nawału codziennych zajęć p. K. zapominał uiścić należną sumę i oto przed kilku dniami, przybywa doń monter wysłany przez elektrownię z poleceniem wyłączenia prądu.

Pan K. pragnie uiścić 10 zł. monterowi, tłumacząc się, iż zapomniał o rachunku.

Jednakże monter nie chce przyjąć pieniędzy, oświadczając, iż nie wie o niczem i musi spełnić polecenie elektrowni.

Nie pomogły żadne perswazje, ani tłumaczenia.

Monter nie był upoważniony do przyjęcia pieniędzy.

I oto podczas, gdy monter wyłączał prąd, pan K. udał się w celu wpłacenia rachunku. Jednakże teraz zapłacił już 16 złotych, gdyż 6 złotych pobrała elektrownia za ponowne włączenie prądu.

W ten sposób obywatel, który pragnie uregulować rachunek elektrowni, traci daremnie czas, pieniądze i zostaje pozbawiony światła.

Diaczego elektrownia nie upoważnia monterów do odbioru pieniędzy?

Wszak nawet, gdy komornik przyby wa na licytację, można mu uiścić należną sumę.

Czy elektrownia uważa tego rodzaju postępowanie za odpowiednie?

Old.

—:o:—

Niema bo pochowali...

Zapałki zdrożały o 2 grosze na pudełku.

Pierwsze skutki monopolu zapałczanego.

Rząd, jak wiadomo, wprowadził przed kilku miesiącami monopol zapałczany. Skutki tego kroku nie dały długo na siebie czekać. Od kilku dni były trudności w nabywaniu zapałek. W przewidywaniu rychłej zwyżki, sprzedawcy detaliczni ukryli swe zapasy, stwarzając na rynku sztuczny brak zapałek. Jakoż w kilka dni później zapałki ukazały się, ale.... droższe. Dotychczas za pudełko płaciło się 5 groszy — dziś kosztuje ono 7 groszy.

Interpelowani w tej sprawie przez publiczność sprzedawcy odpowiadali: drożej zapłaciłem — drożej sprzedaję. Niemniej charakterystyczne były odpowiedzi, kiedy pytano się dlaczego niema zapałek.

— Niema, bo pochowali — pewnie zdrożeją...

Przypominają się stare czasy paskarstwa i dewaluacji. I wówczas, co pewien czas „coś" nagle znikało, a następnie drożało. Sprawa napozór błaha, w gruncie rzeczy jednak b. ważna i pilna, gdyż z doświadczenia wiemy, jakie są skutki, gdy „coś" zaczyna drożeć, zwłaszcza „coś" monopolowego.

—:o:—

W Hamburgu fałszowano polskie stemple.

Niemiecki fabrykant i bogaty kupiec—aresztowani.

Z Bytomia donoszą nam:

Prasa na niemieckim Śląsku donosi: W ostatnich czasach pojawiły się na polskim Śląsku fałszywe stemple państwowe. Władze wojewódzkie stwierdziły, że stemple te są przemycane z Bytomia na polski Śląsk.

Wobec tego władze polskie porozumiały się z niemieckiemi władzami w Bytomiu i komisarz niemiecki Blum, który rozpoczął dochodzenia, stwierdził, że fabryka fałszywych stempli polskich znajduje się w Hamburgu.

W związku z tem, aresztowano w Bytomiu dwie osoby, pewnego bogatego kupca niemieckiego, który trudnił się sprzedażą fałszywych stempli i fabrykanta z Hamburga. W sprawę wmieszany jest jeszcze szereg osób. Na razie władze niemieckie trzymają szczegóły w tajemnicy.

—:o:—

Śmierć — kostucha

czyni spustoszenia w Przemyślu

Z Przemyśla donoszą nam:

W ostatnich czasach niema prawie dnia, któryby nie przyniósł wiadomości o samobójstwie dokonanem lub usiłowanem. W ostatnich tygodniach epidemja samobójstw szerzy się, przybierając rozmiary dotąd nie pamiętne.

Niezależnie od tego zanotowała kronika sądowa, że dopieroco skończona kadencja sądów przysięgłych — zamknęła swój bilans czterema wyrokami śmierci. Jest to efekt dotąd również niebywały.

Samochód pod pociągiem.

Z Warszawy donoszą nam:

W pobliżu stacji Żabinki pod pociąg osobowy, zdążający z Brześcia do Pińska wpadł automobil. Szofer Tomaszewski i właściciel auta ponieśli śmierć na miejscu. Jeden z pasażerów ciężko ranny.

Wypadki przy pracy.

W dniu wczorajszym Franciszek Chanowski, zamieszkały przy ul. Drewnowskiej nr. 54, piekarz z zawodu, uległ przy pracy obrażeniom ciała.

Przybyło pogotowie, lekarz którego po opatrzeniu rannego, przewiózł go do szpitala św. Józefa.

Również Rojza Kuźnińska, zamieszkała przy ul. Wólczańskiej nr. 63, zraniła się wczoraj przy pracy. Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy, pozostawiając ją na miejscu.

das.

W kominach poznańskich robią porządki ludzie z „lepszym" wykształceniem.

Poznań, 2 października.

Oryginalne ogłoszenie zamieścił „Kurjer Poznański" w n-rze 227 następującej treści:

„Baczność! Poszukuje się kilku chłopców z lepszem wykształceniem szkolnem, którzy mają chęć uczyć się za kominiarza. Pierwszeństwo do tego zawodu mają synowie członków towarzystwa właścicieli domów. Zgłoszenia przyjmuje przymusowy cech kominiarski w Poznaniu".

Z tego wynika, iż obywatelscy synowie z lepszem wykształceniem mogą po wyuczeniu się kunsztu... czyszczenia kominów, zająć.... najwyższe stanowiska w Poznaniu.

Hrabina niemiecka okradała arystokrację.

Dziś w Poczdamie została aresztowana hrabina Bothemer, żona wiceprezesa sądu w Poczdamie, który niedawno usiłował popełnić samobójstwo.

Hrabina Bothemer w czasie wakacji na prośbę kilku arystokratycznych rodzin opiekowała się ich mieszkaniami i korzystając z ich nieobecności okradła mieszkania z dywanów, cennych obrazów i innych kosztownych przedmiotów.

Obecnie gdy cała ta sprawa miała wyjść na jaw, hr. Bothemer usiłowała zwalić winę na inne osoby, podrzucając im rozmaite skradzione przedmioty.

Nie pomogło to jednak, wszystkie oszustwa wyszły na jaw i dziś rano hrabinę aresztowano.

„Mamusiu, mamusiu, jutro dostaniesz list od blondyna!..”

„Express“ w gościnie u popularnej w Łodzi chiromantki.

„W roku 1926 w Łodzi zapanuje dobrobyt!“—przepowiada wróżbitka.

Ciężkie czasy, które przeżywamy obecnie, znajdują swoje odbicie w nędzy szerokich mas, dotkniętych falą bezrobocia.

I oto w okresie, w którym nikt nie jest pewny jutra i nie wie, czy jego dzisiejsze, nędzne zarobki będą się równały jutrzejszym, szerokie masy kierują się często **do chiromantek i wróżek, któ**re mają rozproszyć troski niespokojnych łodzian i wskazać im, kiedy i czy rzeczywiście zbliża się poprawa ich losu.

Pragnąc zapoznać się z temi nowoczesnemi wyroczniami delfickiemi, cieszącemi się wziętością, udajemy się do **jednej z chiromantek, zamieszkałej przy ul. Konstantynowskiej.**

Wchodzimy na schody. Długi ciemny korytarz.

— Czy tu mieszka chiromantka?

— Owszem, tutaj.

Pani chiromantka, ubrana w czarną zapiętą po szyję bluzkę, we włosach ściętych a la garconne, o twarzy dość inteligentnej, wprowadza nas do mieszkania.

Duży, skromny, lecz dość gustownie urządzony pokój.

— Pani jest chiromantką — rzucamy pytanie, czy mogłaby pani nam przedewszystkiem powiedzieć od jakiego czasu zajmuje się pani chiromancją i co panią do tego skłoniło?

Chiromantka spogląda na nas przenikliwym wzrokiem i poczyna mówić powoli, płynnie:

— Urodziłam się w Rosji, w Moskwie gdzie również wychowałam się i ukończyłam gimnazjum. Po ukończeniu szkoły przyjechałam do Polski i wstąpiłam w Warszawie na uniwersytet, gdzie ukończyłam sześć semestrów medycyny

— Dlaczego pani nie skończyła studjów?

— Mąż mój (w międzyczasie bowiem wyszłam za mąż) nic nie zarabiał i musiałam się wziąć do zarobkowej pracy.

— I wówczas poczęła pani wróżyć?

— Nie, wówczas byłam nauczycielką, chiromancją nie zajmowałam się jeszcze zawodowo.

— Zajmowała się nią pani z amatorstwa?

— Już podczas mych lat szkolnych znana byłam z wróżenia. Rozpoczęłam chiromancję od siebie. Jako uczenica co dziennie rano przepowiadałam sobie z kart wypadki dnia i przeważnie wszystko się sprawdzało. Potym rozpoczęłam wróżenie znajomym. Nadspodziewanie w większości wypadkach przepowiedziane przezemnie fakty sprawdzały się z matematyczną ścisłością. Z taką samą dokładnością zgadywałam przeszłość. Robiłam to tylko dla przyjemności.

— Doszło nawet do tego, iż nikt z moich znajomych nie decydował się na żadne, ważniejsze postanowienie życiowe bez naradzenia się ze mną.

Dopiero w ciągu ostatnich kilku lat, gdy przyjechałam do Łodzi z chorym mężem i córeczką, zmuszona zostałam okolicznościami życiowemi do traktowania chiromancji, jako zarobku.

Właśnie gdy chiromantka mówi o swej córeczce, wbiega do pokoju sześcioletnia dziewczynka i trzymając w ręku talję kart woła do swej mamy:

— Mamusiu, mamusiu, jutro dostaniesz list od blondyna!

Mamusia — chiromantka uśmiecha się.

Nawet córeczka moja przejęła się chiromancją. Cały dzień bawi się kartkami i wróży mi.

Po chwili milczenia rozpoczyna chiromantka już poważnie.

— Powiem panu coś niezmiernie ważnego. Przepowiedziałam z kart i popiołu przyszłość Polski. Rok 1925 będzie bardzo ciężki aż do końca. Chwała Bogu, że się już wkrótce kończy. Ale w **roku 1926 sytuacja gospodarcza kraju zmieni się całkowicie.** Ustali się waluta, ruszą fabryki i nie będzie bezrobotnych. Polska pokaże wszystkie trudności gospodarki państwowej! **Łódź będzie miastem kwitnącem z dobrobytu!**

Chwila milczenia. Chiromantka przejęta jest wypowiedzianą mocno i z wiarą przepowiednią.

Przyćmione światło nadaje sytuacji cechę pewnej niesamowitości.

Po kilku minutach wszczynamy znów rozmowę.

— Jaka publiczność odwiedza panią?

— Najwięcej ostatnio przychodzą poszukujący pracy. Przychodzą do mnie często ludzie zrezygnowani, złamani nędzą i zadowolona jestem, jeśli im mogę wywróżyć otrzymanie zarobku. Wielu odchodzi z otuchą i wiarą w lepszą przyszłość. Wróżę im z kart i z popiołu.

— W jaki sposób z popiołu? pytamy.

— Na spodeczek z popiołem stawiam szklankę z wodą do której wkładam pierścionek. Tego rodzaju przepowiadanie przeszłości stosuje jak najczęściej.

— Kto był u pani ostatnio?

Był pewien młody człowiek, pracujący obecnie na posadzie. Przepowiedziałam mu, iż w najbliższym czasie otrzyma duży spadek. Od tej chwili stracił chęć do pracy i przychodzi do mnie wprost co kilka minut, prosząc mię, bym mu wywróżyła, kiedy to nastąpi.

Był również pewien nałogowy gracz który przegrał ostatnio cały swój majątek. Wywróżyłam mu, iż wygra, gdy grać będzie z swoim towarzystwem w najbliższy piątek o 11 i pół nocy i gdy zajmie siódme miejsce od trzymającego bank. Wyrocznia moja sprawdziła się i otrzymałam od niego 7 proc. z wygranej sumy.

Przychodzą do mnie również zakochani. Zarówno płeć męska, jak i płeć żeńską interesuje stan majątkowy „ukochanej“ (ego). Wszyscy pytają tylko o gotówkę...

— Świat zupełnie się zmaterjalizował! — Kończy swe wywody chiromantka. Nawet zakochani. Idealnej miłości niema... **Dol.**

MIGAWKI.

Sobowtór.

Przed domem stają dwaj pijani mężczyźni i usiłują otworzyć bramę. Wywiązuje się między nimi djalog następujący:

— Dokąd pan idzie?
— Na drugie piętro.
— I ja tam mieszkam.
— Ja mieszkam na prawo.
— Ja również.
— Jak się pan nazywa?
— Nazywam się Majer.
— Ja także się nazywam Majer.

Rozmowa staje się coraz głośniejsza i wzbudza uwagę policjanta. By wyświetlić tajemnicę, dzwoni on na drugie piętro. Otwiera się okno.

Na pytanie, kto jest prawdziwy Majer, odpowiada głos kobiecy:

— Ach, to ojciec i syn. Gdy świnie te się upiją, nie poznają się wzajemnie.

Odwet.

Pomiędzy dwoma sąsiadami: pastorem i aptekarzem, panował — jak opowiada „Reclams Universum“ — wieczny spór o kury, przekraczające terytorium sąsiadujących.

Pewnego razu pastor, schwytawszy kurę sąsiada na swem terytorjum, przywiązał jej do nogi kartkę z napisem: „Nie kradnij!“ i przerzucił kurę z kartką przez płot sąsiadowi.

Od tego czasu aptekarz dyszał żądzą odwetu. Schwytawszy wreszcie pewnego dnia na swem terytorjum koguta sąsiada, przyczepił mu do nogi kartkę z napisem: „Nie cudzołóż!“.

Od tej chwil kury obu sąsiadów były zamknięte w kurnikach.

Najwyższy i najniższy policjant new-jorski.



„Les extrêmes se touchent!“ Najserdeczniejszym przyjacielem sierżanta Yates'a (2 m. 85 cm.) jest agent policyjny Berany (72 centymetry).

Szkielet ludzki strachem na wróble.

Mąż zamordował żonę, karząc ją za długoletnie wiarołomstwo.

Potworną zbrodnię odkryto po 4 latach.

W lecie r. b. malarz Ceard z Londynu postanowił spędzić wakację z żoną na wsi. Przeglądając ogłoszenia w pismach, zwrócił uwagę na anons, zaofiarowywujący zaciszną willę z ogrodem w kantonie Kent. P. Ceard kazał sobie przysłać fotografje i plany willi i ogrodu dowiedział się listownie o warunkach wynajmu i z końcem maja wybrał się z żoną do wynajętej willi. Zamieszkiwał ją jakiś dziwak, który nigdy z domu nie wychodził i willę opuszczał jedynie dlatego, że otrzymał spadek w Australji i musiał tam wyjechać.

Malarz Ceard zastał go zupełnie gotowego do drogi. Samochód, który przywiózł go ze stacji kolejowej, zabrał dawnego mieszkańca i jego bagaże.

Nowy lokator musiał nazajutrz wyszukać we wsi służbę, gdyż jego poprzednik mieszkał sam. Zauważył przytem sposobności, że ludność odnosiła się dziwnie nieprzychylnie do wszystkiego, co tyczyło się willi, i z trudem jedynie udało mu się znaleźć jakiegoś starszego człowieka, który się zgodził przyjąć obowiązki służącego i ogrodnika. Natomiast o znalezieniu pokojówki i kucharki nie było mowy, i żona malarza musiała sama zająć się kuchnią.

Willa leżała o kilka kilometrów za wsią. Od drogi oddzielona była niewielkim ogródkiem kwiatowym, natomiast z tyłu za domem rozciągał się olbrzymi nawpół park, nawpół ogród owocowy i warzywny, spadający terasami ku rzece. Ogród ten był dziwnie zapuszczony i zaniedbany. Jedynie mała cząstka była uprawna, reszta zarośnięta była chwastami. Znać było, że stary dziwak uprawiał sam tylko tyle, ile mu niezbędnie było potrzeba do kuchni. Żywił się zresztą głównie konserwami mięsnemi, z których całe mnóstwo pustych pudełek znaleziono w podwórzu.

Kiedy nazajutrz małżeństwo Ceard zaszło do ogrodu, uczynił on na nich dziwnie posępne wrażenie. W głębi ogrodu owocowego, wśród kwitnących wiśni, **stał strach na wróble, z rozciągniętemi rękami, przybrany w łachmany sukni kobiecej.**

Pani Ceard zapowiedziała, że jej noga nie postanie już w parku i że wystarczy jej mały ogród kwiatowy. Mąż wyśmiewał ją, kiedy jednak sam w kilka dni później zaszedł do ogrodu, aby namalować studjum, przerwał wkrótce pracę i wrócił do domu, podając jako powód ból głowy.

Jedynym człowiekiem, który się zapuszczał do ogrodu, był przygodny służący. Ten, w tydzień po przybyciu nowych mieszkańców willi, oznajmił im, że wiśnie dojrzały, i że trzeba je zebrać, gdyż inaczej padną ofiarą wróbli, które nie wiele sobie robią ze stracha.

Przezwyciężając mimowolne uprzedzenie, malarz i jego żona zeszli do ogrodu, aby pomóc ogrodnikowi w zrywaniu wiśni.

W pewnej chwili Ceard, zdjęty pustą ciekawością, **podszedł do „stracha". Żona obserwowała go zdaleka i widziała, że podszedłszy bliżej, cofnął się przerażony, a potem zaczął nerwowo przywoływać ogrodnika.**

Strach na wróble okazał się szkieletem ludzkim przybitym do drewnianego krzyża.

Ceard popołudniu doniósł o wszystkiem policji, a nazajutrz na usilne prośby żony powrócili oboje do Londynu.

Dochodzenia policji wykryły, że poprzednim mieszkańcem willi był niejaki Parkas Paulin, którego żona zniknęła nagle przed czterema laty. Paulin, który zawsze był dziwakiem i nie pozwalał żonie na utrzymywanie służby, opowiadał we wsi, że żona jego otrzymała spadek w Australji i tam wyjechała.

W rzeczywistości Parkas Paulin z niewytłumaczonych motywów zabił żonę wystrzałem w głowę, a potem przybił ją do drewnianego krzyża i ustawił w ogrodzie. mniemając, że w ten sposób ukrył najlepiej zbrodnię.

Przed kilku dniami policja londyńska otrzymała zawiadomienie z Australji, że w jednym z mniejszych miast zmarł tam niejaki Parkes Paulin, i że pozostawił list do policji londyńskiej, w którym opowiedział szczegółowo zabójstwo żony, podając, że ją w ten sposób ukarał za długoletnie wiarołomstwo.



Gen. Hindenburg, prezydent Niemiec podróżuje obecnie po Nadrenji. Nacjonaliści niemieccy wykorzystali tę okazję do zorganizowania szeregu „antyrepublikańskich" demonstracji.

Śmiertelny strzał murzynki w cyrku.

Kula, która miała zgasić świecę trafia w głowę niewiernego kochanka.

Piętnastoletnia Katarzyna Keets, podobno córka jednego z królów murzyńskich, występowała w londyńskim hipodromie jako ekscentryczna woltyżerka i mistrzyni w strzelaniu.

Towarzyszem jej występów był Paolo Hermani, włoch z pochodzenia, wielce liryczny i sentymentalny jak panna około czterdziestki. Otóż signor Herma ni prawił komplimenty wielu koleżankom nie zaniedbując również murzynki.

Czarna córka pustyni wzięła jednak na serjo grzeczności włocha, nie wiedziała bowiem, iż może istnieć kłamstwo w miłości i tak zwany flirt.

Pewnego dnia spostrzegła z przerażeniem, iż drogi Paolo wypaliwszy jej dytyramb o kochaniu, o tęsknocie i pieszczotach, mizdrzył się do innej koleżanki i zapewniał ją o swych płomiennych uczuciach.

Wtedy ból przeniknął serce czarnej dziewczyny.

Podbiegła do ukochanego i wymierzyła mu siarczysty policzek.

Od tej chwili czarna dziewczyna stała się przedmiotem urągowisk. Wyśmiewały ją koleżanki, uśmiechali się pobłażliwie koledzy, a Paolo Hermani szydził najgorzej.

Pewnego wieczoru podrwiwał sobie szczególnie z nieszczęśliwej dziewczyny. Było to na kilka chwil przed jej występem na arenie.

W chwili gdy mistrzyni strzału zmierzyła broń, by strzałem zagasić świecę wychylił głowę i pokazał jej język.

Wtedy padł strzał prosto w czoło kpiarza i Paolo zwalił się martwy na ziemię.

Sydney — najzdrowsze miasto świata.

„Sydney pobiło wszystkie rekordy zdrowotności miast świata, liczących ponad pół miljona mieszkańców".

Tak mówi szef urzędu zdrowia miasta Sydney, w Australji, dr. J. S. Purdy, w sprawozdaniu swem za rok ubiegły.

W ciągu tego roku śmiertelność wśród mieszkańców Sydneyu wynosiła 9.28 na tysiąc; śmiertelność śród niemowląt do roku życia wynosiła 57 na tysiąc.

Średnia śmiertelność w ciągu ostatnich lat pięciu nie przekraczała 9.35 na tysiąc, gdy tymczasem śmiertelność w największych miastach amerykańskich wynosiła w tym samym czasie: w Nowym Jorku 11.2, w Chicago 11.1, w Fila delfji 12.7 na tysiąc.

Znakomite warunki zdrowotne Sydneyu dr. Purdy przypisuje, między innemi, doskonałemu klimatowi tej części Australji, w której położone jest to miasto.

JULJAN STARSKI i HELENA ORDĘŻANKA.

TAJEMNICE ŁÓDZKIEGO CMENTARZA

Sensacyjny romans z życia Łodzi.

2.

Był to pogodny dzień jesienny... Godzina 12 w południe...

Przez różowe firanki buduaru pani Lizy sączył się snop promieni słonecznych....

Pani Liza kończyła tualetę. Z podwórza dochodził od czasu do czasu dźwięk syreny samochodowej... Zgrabny luksusowy „Citroen" czekał na swą panią, która zamierzała udać się na przejażdżkę po mieście... Szofer niecierpliwił się i dawał sygnały... Czekał już od godziny dziesiątej... Ale tualeta pięknej pani — trwa długo...

Pani Liza przejrzała się w lustrze... Z uczuciem zadowolenia obejrzała smukłą swą sylwetkę, ładną, ponętną twarzyczkę, maleńkie stopy, obute w lekkie pantofelki i bajeczną linję łydek.

Miała lat 26. Chodziła, kołysząc się rytmicznie na biodrach. Podeszła do okna i wyjrzała na podwórze pałacowe. Szofer przechadzał się niecierpliwie, spoglądając co chwila w jej okna.

Nacisnął guzik dzwonka.

W drzwiach zjawiła się pokojówka.

— Słucham panią...

— Powiedz szoferowi, że może zajechać z autem do garażu... Pojadę karetą. Niech Wojciech zaprzęga konie.

Pokojówka skłoniła głowę i zniknęła za drzwiami.

Liza siadła na brzegu kozetki i poczęła się przeglądać w małem lusterku. Puszkiem rozcierała puder na maleńkim nosku.

Nagle w sąsiednim pokoju rozległy się czyjeś szybkie kroki.

Drzwi otworzyły się naoścież, pchnięte silnie przez jakąś rękę.

Na progu stanął lokaj z twarzą dziwnie zmienioną, z wytrzeszczonemi z przerażenia oczami.

— Proszę pani — wybąkał — pan... pan...

— Co się stało? — zerwała się z miejsca, przeczuwając nieszczęście.

— Pan zachorował... sam nie wiem...

Usunęła go z drogi energicznym ruchem ręki.

— Gdzie pan?

— W gabinecie...

—Niech Jan zadzwoni po lekarza... szybko...

Sama pobiegła pędem do gabinetu.

Zastała tam starą gospodynię, Weberową, która stała bezradnie przy biurku, ocierając oczy dużą kolorową chustką.

Wygard siedział w fotelu z twarzą bladą jak kreda, z przymkniętemi oczami.

— Fredku, Fredku! — Liza porwała go za rękę, zwisającą bezwładnie poprzez poręcz.

Otworzył na chwilę oczy, poruszył wargami, jakby chciał coś powiedzieć, ale nagle głowa opadła mu bezsilnie na piersi...

Liza wrzasnęła przeraźliwie.

— Fredku, Fredku! — wołała, okrywając twarz jego pocałunkami.

Nagle drzwi się otworzyły. Do pokoju wszedł stary, siwy jak gołąb lekarz, Ludorski, a za nim lokaj.

— Ratuj go pan! — rzuciła się doń z załamanemi rękami Liza.

Lekarz podszedł szybko do siedzącego w fotelu Wygarda, wziął jego rękę do swej dłoni, namacał miejsce, gdzie można odczuć bicie pulsu i — nagle twarz jego pokryła się maską powagi.

— Nie żyje... — szepnął cichym głosem.

Liza osunęła się na podłogę, jak kwiat podcięty brutalnie nożem.

— — — — — — — —

Trzeciego dnia odbył się pogrzeb Alfreda Wygarda, który, wedle orzeczeń lekarzy, zmarł nagłą śmiercią wskutek ataku sercowego.

Pogrzeb odbył się z należytą pompą... Karawan uginał się poprostu pod ciężarem nagromadzonych wieńców... Za trumną szła w czarnym stroju, w gęstym welonie, zarzuconym na twarz młoda wdowa, Liza Wygard. Towarzyszyli jej dwaj najbliżsi przyjaciele zmarłego.

Kondukt pogrzebowy przeszedł majestatycznie przez ulicę Piotrkowską, wzbudzając wśród przechodniów istną sensację...

— Kto? Wygard? Wszak był taki młody, zdrowy mężczyzna..

— Rosły jak dąb...

— Bogaty, żył w przepychu...

— Udar serca... Przed tem nikt się nie ustrzeże... Nawet najsilniejszy organizm...

Na cmentarzu kilku przyjaciół i znajomych zmarłego wygłosiło krótkie przemowy, poczem wszyscy rozeszli się do domów.

Liza wracała samochodem w towarzystwie lekarza Ludorskiego, który wyraził jej słowa pociechy.

Płakała jak dziecko tuląc się do go ramienia.

Trumnę ze zwłokami Alfreda złożono w olbrzymim rodzinnym grobowcu, w którym spoczywały prochy już trzech pokoleń Wygardów.

(D.c.n.)



Krwawy odpust pod Lwowem.

Śmiertelna bójka między dwoma parobkami.

Lwów, 2 października.

Dnia 27 ub. mies. w Kłodzie obok Żółkwi, podczas odpustu przyszło do krwawej bójki między parobkami z Kłodna i parobkami z Rudaniec. W czasie bójki padł strzał i jeden z zapaśników Władysław Ozimina, pochodzący z Drohobycza padł martwy na ziemię.

Wszczął się popłoch. Zaalarmowany posterunek wysłał na miejsce kilku policjantów, którzy aresztowali Pawła Jarynę, Iwana Jarynę i Danyłę Żyszkowicza z Rudaniec, zaś z Kłodna Stan. Mazurkiewicza jako sprawców awantury i jako podejrzanych o to, że jeden z nich był sprawcą mordu. St. Zieliński, również z Rudaniec, zbiegł.

Policja powiatowa we Lwowie wspólnie z policją żółkiewską prowadzi energiczne dochodzenie.

**
*

W czasie tego samego odpustu, inna partja parobków wszczęła awanturę z dwoma nieznanymi osobnikami, którzy dobyli rewolwerów i ostrzelali napastników.

Agresywność parobków zmusiła przecież strzelających do ucieczki, w czasie której jeden z nich wpadł do przydrożnego rowu napełnionego wodą i utonął.

Dotychczas nie zdołano ustalić nazwiska owych „nieznajomych"

—:o:—

Samobójstwo 50-letniego starca

z powodu przegranego procesu.

Ze Lwowa donoszą nam:

Wczoraj w południe 9-letni chłopak, W. Południak, w Sichowie ogok Lwowa zauważył swego ojca, Walentego, 50-letniego gospodarza, wiszącego w stajni na powrozie. — Chłopak zawiadomił o tem miejscowy posterunek policji państwowej. Komendant posterunku, przybywszy na miejsce, zastał trupa w pozycji siedzącej.

Dochodzenia ustaliły, że powodem samobójstwa był przegrany proces z sąsiadem o miedzę. Poprzedniego dnia skarżył się przed sąsiadami stary Południak, że musi sprzedać dwie krowy, by zapłacić koszta procesu.

Nieubłagalna walka Cziczerina

przeciw konfererencji w Locarno

Berlin, 1 października

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Prasa niemiecka poświęca znaczna uwagę i stwierdza, że Cziczerin prowadzi nieubłaganą walke przeciw konferencji w Locarno. H. Z.

Były dyktator bolszewicki na Węgrzech.

Bela-Kuna przebywa w Moskwie

Berlin, 1 października

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Wobec obiegających pogłosek, iż były bolszewicki dyktator na Węgrzech Bela-Kun przybył do Wiednia skąd kieruje akcją, zmierzającą do wywołania przewrotu na Węgrzech.

„Vosische Zeitung" stwierdza, że od czterech lat przebywa on stale w Moskwie. H. Z.

Kolej Monachjum — Mediolan.

Berlin, 1 października

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Pisma dzisiejsze donoszą o utworzeniu się konsorcjum angielsko - niemieckiego, które ma zamiar wybudować bezpośrednią linję kolejową z Monachjum do Medjolanu. H. Z.

———

Szmugiel w tece dyplomatycznej.

Skandaliczne zajście z samochodem mieszanej komisji w Katowicach.

Katowice, 2 października.

Ubiegłej nocy straż celna zatrzymała na granicy samochód przedstawicielstwa niemieckiego przy mieszanej komisji polsko-niemieckiej w Katowicach.

W chwili, gdy posterunek celny dał znak szoferowi, aby zatrzymał wóz, szofer zwiększył szybkość, chcąc minąć posterunek. Wówczas jeden ze strażników wskoczył na platformę wozu i szamocąc się z szoferem, zatrzymał samochód.

Po zatrzymaniu wozu szofer rzucił się na strażników. Szofera obezwładniono i rozpoczęto rewizję. Z pod siedzenia samochodu wydobyto całe sztuki jedwabiu, brokaty, czapki dla dzieci, tytoń, papierosy, cygara.

Najzacieţszy opór stawiał szofer przy rewizji teki skórzanej, do której jeden klucz miał być rzekomo w Berlinie w ministerstwie spraw zagranicznych, drugi u przedstawiciela rządu niemieckiego w Katowicach.

Na energiczne żądanie strażników szofer otworzył jednak tekę, a po otwarciu okazało się, że teka zawierała kilkadziesiąt par jedwabnych pończoch i tytoń.

W tece znajdował się również duży list urzędowy, zaadresowany do Volksbundu, hakatystycznej organizacji na Górnym Śląsku, co wskazywało na to, że samochód przedstawicielstwa niemieckiego w Katowicach służy jako łącznik między Volksbundem a rządem niemieckim.

—:o:—

Krwawy dramat małżeński w Berlinie.

—:o:—

70-letni starzec zabija swą żonę, a następnie sam popełnia samobójstwo.

Berlin, 1 października

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Wczoraj rozegrał się przy ul. Goebenstrasse 20 krwawy dramat małżeński. Pozbawił życia 70-letni starzec swą 56-letnią żonę wystrzałem z rewolweru, a następnie sam popełnił samobójstwo.

Powodem rozpaczliwego czynu 70-letniego starca była nietylko utrata majątku podczas inflacji, lecz również silna zazdrość miłosna. H. Z.

Notowania bawełny.

Nowy York, 2 października.

Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 51,000, wewnątrz kraju 37,000, do Anglji 1,000, na kontynent 11,000, loco 23.15, październik 22,91—91, grudzień 23.02—03, styczeń 22,22—25, marzec 22,50—53 kwiecień 22,60—60, maj 22,71—75, lipiec 22,35—35.

Nowy Orlean, 2 października.

Loco 22,48, październik 22,47, grudzień 22.36, styczeń 22,34, marzec 22.35, maj 22,34.

Liverpool, 2 października.

Październik 12.30, styczeń 12,13, marzec 12,15, maj 12,18.

—:o:—

Kapitał angielski w węgierskim banku emisyjnym.

Waluta węgierska zrówna na zostanie z austrjacką.

Budapeszt, 1 października.

Wczoraj powrócił z Londynu prezydent banku narodowego, który pertraktował z bankiem angielskim w sprawie udziału kapitału angielskiego w węgierskim banku emisyjnym.

Rokowania dały pewne konkretne rezultaty. Anglicy wysunęli tylko żądania wprowadzenia waluty opartej na tych samych zasadach, co w Austrji i zniesienia wszelkich ograniczeń dewizowych.

Rząd węgierski prawdopodobnie i te postulaty angielskie uwzględni. B.S.

—:o:—

Labour Party domaga się

nacjonalizacji banków angielskich.

Londyn, 2 października.

Polska Agencja Telegraficzna.

W piątek, w dniu zamknięcia kongresu Labour Party plenum kongresu przyjęło szereg rezolucji.

W dyskusji na temat stosunku do polityki zagranicznej, zabrał głos Herbert Smith, prezes związku górników, wskazując na ciężką sytuację, w jakiej znaleźli się górnicy od czasu wprowadzenia w życie planu Dawesa.

W odpowiedzi Ramsay Mac Donald podtrzymał punkt widzenia górników, odrzucając jednak twierdzenie, jakoby rząd Labour Party uważał plan Davesa za idealny, z punktu widzenia interesów pracy. Jednak na tle obecnych stosunków Europy, plan Davesa mimo wielu stron ujemnych stanowić może duży krok naprzód, w kierunku emancypacji klas robotniczych, o ile wykonany zostanie w sposób właściwy. Pozatem plan Davesa przyczynił się do tego, że sprawa odszkodowań wyszła ze sfery walk i uprzedzeń politycznych, stała się eksperymentem ekonomicznym.

Po Mac Donaldzie zabrał głos Sydney Webb, który wystąpił z wnioskiem przynaglającym Labour Party do wywarcia presji w kierunku unarodowienia banków i kontroli nad nimi, jak również rozciągnięcia kontroli nad systemem kredytowym.

—:o:—

Kongres unji międzyparlamentarnej w Waszyngtonie

Waszyngton, 2 października.

W debacie ogólnej przemawiał Dembiński po angielsku i po francusku, podkreślając wdzięczność dla Ameryki za jej pokojowość.

Mówca zaznaczył, że sejm polski ratyfikował protokuł, uznający dogmat że wojna zaczepna jest zbrodnią, iż pokój jest podstawą polityki parlamentu narodu polskiego.

W końcu uczcił pamięć Leona Bourgeois.

Mowę przyjęto oklaskami i gratulacjami.

Zmarły prezydent Wilson

jeszcze w 1916 roku chciał zwołać konferencję pokojową.

Paryż, 1 października

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

„Matin" ogłasza sensacyjne dane z pamiętnika lorda Greya.

Lord Grey stwierdza, iż zmarły prezydent Wilson jeszcze w roku 1916 zamierzał zwołać konferencję pokojową i występował bardzo ostro przeciw Niemcom, których uważał za głównego winowajcę wywołania wojny europejskiej.

I. A.

SPORT

O idei wielobojów.

Pięciobój — symbolem pełnej sprawności fizycznej, dziesięciobój — najwyższym i najtrudniejszym szczeblem karjery sportowca — Łódź w przededniu „Mistrzostwa" w pięcioboju.

Okrzyki bojowe i chrzest broni wojowniczych ludów Hellady zamierały z chwilą wystąpienia na miejsca publiczne zwiastunów pokoju — heroldów. Począwszy od Aten, aż po granice najdalsze ziemi spartanów, padała różdżka oliwna wysłanników państwa greckiego; młódź helleńska szła na zew olimpijskich igrzysk, by tam stanąć do zapasów niemniej ważnych niż walka o granice — o całość Hellady. Najpiękniejszym tematem dla historyków Grecji obok pieśni o walkach rycerzy z pod Troi, piewców na cześć zwycięskich kierowców w rydwanach — to hymn pochwalny na cześć zwycięzców „pentatlonu" w Olympji.

O trafnym wyborze samych punktów pięcioboju świadczy najwybitniej to, że na współczesnych igrzyskach olimpijskich, mamy tę samą treść zawodów w pięcioboju, a mian.: skok wdal, rzut oszczepem, bieg 200 m., rzut dyskiem, bieg 1500 m., grecy mieli stadjon o obwodzie 183 m., dysk antyczny nie był szczytem technicznego wykonania, miast oszczepu w naszem pojęciu, używano dzid bojowych — a więc zmiany zaszły w imię tradycji niewielkie.

Trudno zarzucić twórcom nowoczesnych olimpjad (hr. Coubertin), że kierowali się jedynie sentymentem dla przeszłości Aten i.... utrzymali bez zmian program pięcioboju. Najprostsze, najefektowniejsze i najbardziej z życia brane elementy ruchu: bieg, skok, rzut odpowiadają całkowicie maksymie o współczesnej kulturze fizycznej. Czerpiąc wzory z przeszłości, ludzkość posunęła się dalej (ludzkość sportowa!), tworząc jeszcze jeden punkt złożony, mian.: dziesięciobój. W dziesięcioboju mamy już: 3 rzuty (dysk, kula, oszczep), trzy skoki (wdal, wzwyż, tyczka) i 4 biegi (100—400—1500—110 płotki).

Marzeniem sportowców, obdarzonych odpowiednią strukturą fizyczną by łc osiągnięcie notowanych miejsc na którejś z olimpjad światowych. Szczęście uśmiechało się rzadko — raz na 4 lata — w dodatku dla niewielu wybrańców. Ażeby osiągnąć dobre miejsca w każdej konkurencji, gdyż od tego uzależnia się wynik ogólny, lekko-atleta musi przechodzić bardzo staranny i długi trening. Biegi na 200 m. 400—110; skoki i rzuty wymagają zdolności koncentracji i szybkiego wyładowania (całkowitego) energji w czasie odbywania samej konkurencji, językiem sportowca się wyrażając, wymagają zdolności sprinterowskich. To też bieg na 1500 m. jest dla większości wielobojowców wyjątkowo słabym punktem.

Ze względu na pewne upodobnienia między pięciobojem, a dziesięciobojem, ostatni kongres F. I. A. (Fed. Int. Athlet) zadecydował określenie pięcioboju z programu igrzysk olimpijskich; podobno trudności organizacyjno-techniczne miały być głównym motywem tego kroku członków F. I. A. P.Z.L.A. punktu tego jeszcze nie skasował i doprawdy żałować należałoby, że olimpjada w Amsterdamie nie da już mistrza świata w pentatlonie. Pozostał dziesięciobój — niemniej piękny punkt, a nawet bardziej efektowny; słaba strona polega na tem, że, ażeby być czystym i doprawdy wartościowym dziesięciobojowcem — to na leży wszystko poza sportem uważać za program zajęć na planie dalszym... a sport ma dostarczać jednostki dla życia, dla społeczeństwa wartościowe, o walorach duchowych i fizycznych.

Dziesięciobój zatem podobnie jak maraton ze względu na zbyt silną i kosztowną absorbcję czasu i warunki materjalne stracił na popularności — nie jest też konkurencją demokratyczną. Z naszych przedstawicieli na zawodach w Colombes IIX? olimpjady — najpiękniej spisał się Cejzik, zajmując 12-te miejsce z liczbą punktów przeszło 6300.

Najpiękniejszy wyczyn — to indjanina Phorpe — przeszło 8400 — uznanej za nieistniejący w tabeli światowych rekordów ze względu na poszlaki zawodowstwa u indjanina Thorpe'ego (grał kilka razy w zawodowej drużynie baseet-balu). Najlepszym obecnie dziesięcioboistą świata jest norweg Hoff, dla którego wyczyn fenomenalnego indjanina jest ziszczalny.

W pięcioboju twórca rekordu polskiego z liczbą punktów 2897, Stef. Piątkowski przebywa w Ameryce. O zaszczyt i tytuł mistrza i rekordzisty w pięcioboju ubiegać się będzie w tym roku spory zespół ludzi, a mian.: Rej (A.Z.S.), Dobrowolski (A.Z.S.), Wasiak (Polonia), Urbaniak (Poznań) — tytuł mistrza niewątpliwie jednemu z nich przypadnie w udziale — tytuł rekordzisty może zdobić tylko pierś Cejzika, w tym roku, niestety, nie startującego.

Tak więc mistrzostwo w dziesięcioboju zdobył Adamczak z sumą punktów (5538), pięciobój jest marzeniem dla sporej liczby zawodników — termin bliski, a terenem tych zawodów miasto Łódź.

Stef. Piątkowski, ażeby uzyskać tytu rekordzisty, musiał osiągnąć następujące wyniki: skok wdal — 559, oszczep — 43 m., 200 m. — 24 s., dysk 33.40, 1500 m. — 5 m. 5 sek.

Cer.

Express sportowy.

TRÓJMECZ BOKSERSKI.

Budapeszt, 29 września.

W czasie między 17 a 19 października odbędzie się turniej bokserski między zespołami Węgier, Austrji i Nemiec, o nagrodę honorową w postaci wielkiej wartości puhara srebrnego. Spotkanie między bokserami Austrji i Węgier odbędzie się 17, Austrji — Niemiec 18 i między Niemcami i Węgrami 19 bm.

MIĘDZYNARODOWA OLIMPJADA KOBIECA.

Bruksela, 26 września.

Wielkie igrzyska sportowe dla pań odbędą się w sierpniu 1926 roku w Brukseli.

GÓRSKI BIEG KOLARSKI.

Genewa, 28 września.

Doroczny bieg kolarski na dystansie Zurych—Chaux do Fonds (250 klm.) wygrał francuz Suter w czasie 6 godzin 44 m.

Kalendarzyk sportowy.

Ewementem sobotniego dnia będą niezawodnie spotkania drużyny z Tel-Awiwu „Makkabi" która w pierwszym dniu na boisku Ł. K. S. zmierzy się z tutejszym Hakoahem.

Sądząc z wyników, uzyskanych przez gości w Polsce, należy się spodziewać, przy starannej i obmyślanej grze, zwycięstwa lub zaszczytnego wyniku ze strony naszego zespołu.

Zawody prowadzi p. Dancygier.

Na przedmeczu o godz. 2 po poł. spotka się Samson — Hasmonea,

Sędzia p. Galer.

NIEDZIELA, 4 B. M.

Do pierwszej rozgrywki o puhar P. Z. P. N-u w dniu tym spotykają się na boisku Ł. K. S. o godz. 11 przed poł. Ł.K.S. z Siłą, o której piszemy na innem miejscu

Zawody prowadzi p. Marczewski.

O godz. 9 grają rezerwy powyższych drużyn.

O tej samej porze na boisku przy ul. Wodnej nastąpi rewanżowe zawody po między Rapidem, a Pogonią.

Sędzia p. Reattig.

W Pabjanicach zmierzą się dwaj rywale, którzy od dłuższego czasu już walczą o prym w tabeli: P. T. C. — Burza.

O godz. 4 na boisku Ł. K. S., jako w drugim dniu swej gościny drużyna reprezent. Palestyny przeciwstawi się naszej reprezentacji żyd. klubów.

W skład reprezentacji żyd. klubów wchodzą:

Lipski (Hak.) bramka, — Widawski (Samson), Kopalowicz (Hasmanea) obrona, — Sztajnbok (Hak.), Rabinowicz (Hak.), Cygler (Kadim.) pomoc. — Szeffe (Hasm.) Siwek (Sams.), Lubochiński (Hak. Zaklikowski (Hak.), Edelbaum (Hak.)

Charakterystycznym jest fakt, że ani jednego gracza nie wybrała „komisja wyborcza". (Polityka sportowa?!)

Zawody prowadzi p. Otto.

Przedmecz Hakoah II — Kadimah II

O tej samej porze na własnym terenie goszczą Turyści po raz pierwszy W K. S.

Sędzia p. Piotrowski.

W związku z zawodami K. S-ów Łódź — Kraków, w dniu 3 b. m. (sobota) o godz. 3.30 na boisku przy ul. Wodnej nastąpi trenning zespołów:

A — Szerr (bramka) Kowalski Aut, Piotrowski (obrona) Kakowski, Otto, Wardyszkiewicz (pomoc) Kozielski, Konopka, Rękowski, Lange, Reattig (atak)

B. — Picz (bramka) Marczewski, Sztencel, (obrona) Grajwoda, Fidler, Szczygielski (pomoc) Andrzejak, Hanke, Salomonowicz, Krachulec, Hild (atak).

Rezerwę stanowią: Crallich i Anders

Trenning odbędzie się na zamkniętym boisku, bez publiczności.

Sędziuje p. Wirfel.



Znany bokser amerykański Gibbons założył szkołę boksu dla... dam z amerykańskiego „high—life'u". Szkoła ma olbrzymie powodzenie codzienny systematyczny trening uprawiają w niej córki i żony dolarowych królów świata.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt. W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy e 1a mart Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za trak ogłoszeń administr. nie odpowiada. Dowód 10 gr. Poszukiwanie pracy — procz. Najmniejsze i

Redakcja i Administracja. Piotrkowska № 49. Telefony redakcji: 27-24, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 —7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp.: W. Polak. Czcionkami „Republiki", Piotrkowska 49—Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.